

CIVITAS

BIULETYN FUNDACJI „QUOMODO”

im. Króla Stanisława Leszczyńskiego



Vol. IV (XV) kwiecień 2011 wydanie cyfrowe jako @-biuletyn w formacie PDF
pro publico bono

Stanisław Dunin-Karwicki

Wprawienie w ryzy egzorbitancji (nadużyć władzy)
czyli
systemat naprawy Rzeczypospolitej z 1703 r.



WIENIAWA QUOMODO SCRIPTORIUM
MMXI





Motto

„Byłoby pożądane, aby ludzie posiadający władzę, posiadali stosowną do tego wiedzę. Ale gdyby im brakło szczegółów w zakresie nauk, sztuk, historii, języków, sąd o rzeczach stały i wytrawny i poznanie rzeczy zarazem wielkich i ogólnych, jednym słowem summa rerum (główna treść rzeczy) mogłaby wystarczyć.

I tak jak cesarz Augustus posiadał zestawienia dotyczące sił i potrzeb państwa, które nazywał breviarium imperii (skrót spraw państwowych), można by mieć skrót interesów ludzkich zasługujący na miano enchiridion sapientiae (podręcznik mądrości), gdyby ludzie chcieli się troszczyć o to, co jest dla nich najważniejsze”.

G.W.Leibniz – „Nowe rozważania dotyczące rozumu ludzkiego”.





NOTA QUOMODO

Symptomatyczne, że analizując przyczyny upadku Najj. Rzeczypospolitej, Józef Gierowski w roku 1957, wydając książkę „Rzeczpospolita w dobie upadku 1700-1740”, zamieścił w niej anonimowy tekst przypisany Stanisławowi Dunin-Karwickiemu „Egzorbitancje we wszystkich trzech stanach Rzeczypospolitej krótko ubrane a oraz sposób uprawienia w ryżę egzorbitancj i uspokojenia dyfidencj [nieufność, niechęć] między stanami podany a przez szlachcica koronnego dany cenzurze statystów [polityków – mężów stanu]”. Jedynym powodem przypisania tekstu Stanisławowi Dunin-Karwickiemu był fakt pokrywania się jego treści z dziełem Dunina-Karwickiego „De ordinanda republica”.

Zdaniem Fundacji „QUOMODO” dzieło „Egzorbitancje...” około roku 1703 napisał Stanisław Leszczyński, uczestnik wraz z ojcem Rafałem konfederacji wielkopolskiej skierowanej przeciwko Augustowi II Wiarołomnemu – królowi Polski – uzurpatorowi.

Szlachta wielkopolska jako pierwsza zauważyła, że Niemiec, August II to typowy monarcha absolutny, który mimo wielu obietnic i deklaracji, a nawet konwersji na katolicyzm, chciał pojąć władzę w Rzeczypospolitej wykorzystując „wolną elekcję” króli, by powiększyć elektorat Saksonii o ziemie Rzeczypospolitej pod rządami dziedzicznego *absolutum dominium*, używając typowo makiawelistycznych sposobów i metod. Biorąc pod uwagę tekst Konstytucji 3-Maja można nawet uznać, że mu się to udało.

W Wielkopolsce przełomu wieków XVII-XVIII ród Leszczyńskich zajmował, podobnie jak w całym wieku XVII eksponowane miejsce. Przedstawiciele rodu byli dwukrotnie Prymasami Polski, kanclerzami, podskarbimi, a Jan Leszczyński – Wielki Kanclerz Koronny już wcześniej brany był pod uwagę jak Król Polski. Ród ten słynął bowiem z rządności i odpowiedzialności. To Rafał Leszczyński w 1699 roku odprawił Wielkie Poselstwo do Turcji, by przypieczętować wieczny pokój z Turcją, zawarty traktatem karłowickim, który do dzisiaj obowiązuje. Już wówczas Rafał Leszczyński zauważył potrzebę odwrócenia sojuszy, tzn. konieczność przymierza Rzeczypospolitej z Turcją i Szwecją, by zrównoważyć rosnącą w siłę militarystyczną Rosję pod rządami Piotra I, Saksonię, która wykorzystwała zamęt po śmierci Jana III Sobieskiego, rugując prawowitego Króla Polski Conti’ego, Brandenburgię i Prusy





zamienione samoistnie w 1700 roku w królestwo Prus, odrywając się od lenna Rzeczypospolitej, za milczącym przyzwoleniem Augusta II Wiarołomnego.

Nagle, w 1700 roku, Rzeczypospolita z królem Niemcem została otoczona przez królestwo Prus (z wrogą Brandenburgią), wrogą Rosję i nieufnych Habsburgów. Nasza sytuacja geopolityczna stała się trudna. Należało zapobiec zapędom neokróla uzurpatora w przekształcaniu wolnej Rzeczypospolitej w absolutum dominium pod rządami saskimi. Stąd w 1703 roku powstaje odśrodkowy ruch antysaski w postaci konfederacji wielkopolskiej, zamienionej następnie w konfederację warszawską. Niestety, August II Wiarołomny zauważa „zagrożenie” i w ciągu jednego roku „umiera” w Rzeczypospolitej siedmiu eksponowanych przedstawicieli rządzącej szlachty, w tym hetman Stanisław Jabłonowski (dziad Stanisława Leszczyńskiego) i podskarbi koronny Rafał Leszczyński (ojciec Stanisława Leszczyńskiego).

W 1700 roku August II Wiarołomny mimo podpisanych *pacta conventa*, zawierając wcześniej tajne przymierze z Danią i Rosją, wypowiada bez zgody Sejmu, wojnę Szwecji, dążąc do opanowania Inflant. Nadużywa więc władzy królewskiej od samego początku. W Szwecji królem jest wówczas młody Karol XII, który rozprawia się z Danią, Rosją, a następnie ma zamiar rozprawić się z Saksonią na drodze której od strony Rosji z której podąża, leży Rzeczypospolita. Stawia ultimatum Augustowi II Wiarołomnemu, by abdykował. Ponieważ August II nie chce abdykować, w Rzeczypospolitej konfederacja warszawska rozpoczyna proces detronizacji tego króla - wiarołomcy. Prymas Radziejowski w 1703 roku ogłasza bezkrólewie, detronizując Augusta II za sprzeniewierzenie się podpisanym *pacta conventa*. Królem zostaje obrany, pod nieobecność porwanych przez Augusta II braci Sobieskich, Stanisław Leszczyński, po ojcu stronnik nowego trójstronnego przymierza Rzeczypospolita – Szwecja – Turcja, opisanego kilka lat później w memoriale: „Projekt potrójnego przymierza przeciw Moskalom”. Niedoceniona do dzisiaj myśl polityczna Leszczyńskich (ojca i syna) obróciła się szybko przeciwko Rzeczypospolitej.

August II Wiarołomny i jego syn August III Gnuśny forsowali konsekwentnie przymierze z Rosją i Prusami, co zakończyło się... podbojem przez Prusy Saksonii (wojna siedmioletnia), a następnie rozbiorami Rzeczypospolitej.

Leszczyński vel Dunin-Karwicki w swym dziele „Egzorbitancyje...” widział słabość Rzeczypospolitej przełomu wieków XVII i XVIII w nadużywaniu władzy przez trzy stany: Sejm, Senat, Króla. W dziele swym dążył, po pierwsze, do periodycznych





modyfikacji ustrojowych państwa, porównując Rzeczypospolitą do gmachu, który bez napraw i remontów sam się zawali; po drugie, do osiągnięcia równowagi władz, by uniknąć absolutum dominium z jednej strony i ochlokracji (rządy tłumy) z drugiej strony.

Niestety, reformy państwa nie udały się Stanisławowi I z powodu klaski Szwedów pod Połtawą w 1709 roku i powrotem Augusta II Wiarołomnego do Rzeczypospolitej, który wcześniej, bo w 1706 roku abdykował w Altranstadt na rzecz Stanisława I, a nawet przesłał życzenia nowemu królowi.

Żądza władzy Augusta II Wiarołomnego, który wolność Rzeczypospolitej tłumił przez 36 lat, była porażająca. Jego syn August III Gnuśny mimo zwycięskiej elekcji Stanisława I w roku 1733 (Stanisław Leszczyński stanął na polu elekcyjnym mimo, że był prawowitym królem, obranym już w roku 1704, traktując zapewne elekcję 1733 roku jako votum zaufania po 24 latach od wygnania go przez saksończyków i rosjan z Polski !!!) kontynuował rządy ojca do 1763 roku (kolejne 30 lat).

Lata 1697-1763 rządów saskich (niemieckich) przeszły do historii jako rządy ciemnoty saskiej i są słusznie traktowane przez większość historyków jako okres doby upadku Najj. Rzeczypospolitej.

Warto zauważyć, że w 1763 roku, gdy zmarł August III Gnuśny, żył jeszcze na wygnaniu, w Lotaryngii, Stanisław I Leszczyński. Niestety wiek nie pozwolił mu stanąć do kolejnej, trzeciej elekcji w roku 1764, na której „wygrał” Stanisław II Poniatowski, stronnik czartoryskich i zwolennik (kochanek Katarzyny II) polityki prorosyjskiej. Jak to się zakończyło wszyscy wiemy.

Nawet podczas Sejmu Czteroletniego szukaliśmy sojuszu w Prusach i Rosji oraz w słabej już Saksonii (częściowo we Francji). Nikt nie myślał wówczas, z wyjątkiem konfederatów barskich, o sojuszu z Turcją. Nikt też nie dążył do sojuszu ze Szwecją.

Od 1703 roku minęło 308 lat a polityka nasza... opiera się znów na sojuszu z Niemcami i częściowo z Rosją. Czyż historia nas niczego nie nauczyła?

Wewnętrznie odzyskując w 1918 roku niepodległość, przyjęliśmy uszój na wzór republiki francuskiej tzn. republikę opartą na władzy partii politycznych, z Prezydentem (najpierw Naczelnikiem) na czele. Staliśmy się republiką prezydencką





(elekcyjną), z ustrojem demokracji partyjnej, zbliżonej bardziej do ochlokracji jako, że do partii politycznej należy obecnie, przede wszystkim, tłum i szumowina.

W roku AD 2011, w Rzeczypospolitej rządzi jedna partia polityczna – „Platforma Obywatelska” (Sejm, Senat, Prezydent) zmierzając do rządów absolutnych jednej partii politycznej. Co gorsze, partia ta zmierza w polityce zagranicznej do utrwalenia sojuszy z Niemcami i łaskawym okiem patrzy na Rosję. Donald Tusk – Premier Rządu, wypisz wymaluj, przypomina Flemminga i Brühla (wszechwładnych ministrów obu Augustów) z powodów stosowanym metod rządzenia i niedotrzymywania obietnic (wiarołomności). Nie odważyłbym się napisać, że Bronisław Komorowski – Prezydent przypomina Augusta II ale też nie odważyłbym się napisać, że w sojuszach zagranicznych i obronności Polski jest mu daleko od Augusta II. Wyrażam w tym miejscu obawy przed polityką „saską” partii politycznej PO, tzn. oparciu naszego bezpieczeństwa na sojuszu z Niemcami i Rosją.

Na koniec coś praktycznego: warto zaproponować okresowy (np. co 25 lat) zwoływany bezpartyjny „SEJM KONSTYTUCYJNY” w celu modyfikacji ustroju Rzeczypospolitej. Na dziś, należy wprowadzić: zakaz łączenia stanowisk; rzeczywiste, a nie pozorne rozdzielenie władz; należy wprowadzić „sprzeciw poselski” i „sprzeciw senatorski” (dyscyplina partyjna ubezwłasnowolniła posłów) oraz veto obywatelskie (określona ilość głosów obywateli anuluje daną ustawę lub jej konkretne zapisy). Prezydentem, a w przyszłości królem, może zostać wyłącznie osoba bezpartyjna (od przynajmniej 5 lat). Należy sprofesjonalizować partie polityczne, by głupcy nie rządzili mądrymi (uczył Marcin Marcina). Senat powinien być bezpartyjny. Należy zwiększyć rolę Sejmików wojewódzkich oraz zauważyć władzę elekcyjną (dystribucja urzędów) w każdej z władz (sądowniczej, ustawodawczej i wykonawczej). Należy pilnie zmienić Ministerstwo Spraw Zagranicznych na Ministerstwo Interesów Zagranicznych Najj., Rzeczypospolitej. Należy określić prawa kardynalne, które łącznie z Konstytucją, w przypadku zmiany wymagają ogólnonarodowego referendum. Rząd winien automatycznie stawać się bezpartyjnym, z zakazem wstępowania do Sejmu czy Senatu, bez jego wyraźnego wezwania czy zaproszenia. **Rząd ma wykonywać ustawy, a nie tworzyć ustawy.** Trybunał Konstytucyjny ma stać się „Strażą praw i wolności obywatelskich” i być bardziej czynny (aktywny), wpływając na obyczaje i kulturę polityczną rządzących. Powinien być wprowadzony zakaz koncentracji władzy w rękach jednej partii





(parytety partyjne) w urzędach, ministerstwach itp. Opozycja winna mieć swoich przedstawicieli - rezydentów (obserwatorów) w tych instytucjach. Przy Prezydencie (Królu) winni rezydować rotacyjnie senatorowie-doradcy, pilnując by Prezydent (Król) nie nadużywał władzy.

© marzec 2011 Wojciech Edward Leszczyński

NOTA JÓZEFA GIEROWSKIEGO

Polski tekst dzieła Karwickiego nie był dotychczas znany. „Egzorbitancyje we wszystkich trzech stanach Rzeczypospolitej” znajdują się wprawdzie w osiemnastowiecznym rękopisie bez podania autora, ale tekst ich miejscami pokrywa się zupełnie z tekstem łacińskim dzieła Karwickiego „De ordinanda Republica”. Ogólnie jednak biorąc tekst polski jest bardziej zwięzły i nie skończony. Można przypuszczać, że była to pierwsza redakcja dzieła Karwickiego, która powstała ok. 1703 r., gdyż sejm lubelski z tegoż roku jest ostatnim chronologicznie wydarzeniem wspomnianym w pracy. Zagadnienie to wymaga jednak jeszcze ściślejszego opracowania.

1957 – „Rzeczpospolita w dobie upadku 1700-1740” - J.Gierowski





„Egzorbitancje we wszystkich trzech stanach Rzeczypospolitej krótko ubrane a oraz sposób wprawienia w ryzę egzorbitancyj i uspokojenia dyfidencyj [nieufność, niechęć] między stanami podany a przez szlachcica koronnego dany cenzurze statystów [polityków – mężów stanu]”.

RÓWNOWAGA WŁADZ

Jako w architekturze, tak i w polityce różne są a przeciwne sobie fantazyje. Jedni są, którzy co budynek obaczą ładny, zaraz swój walić, zaraz inszy stawiać według tej mody chcieliby nie uważając, jeżeli miejsca dyspozycja [warunki] do tego konkuruje [odpowiada], albo inne okoliczności pozwalają. Drudzy naprzeciw znajdują się tak zasiedzieli czy zaniedbali gospodarze, którzy choć na nich zewsząd ciecze, choć się wali prawie budowanie, nie dadzą z sobą mówić o poratowaniu jego, zwyczajną to odbywając wymówką: *dłużej to stało i postoi jeszcze*. I nie mają na to refleksyj, że wielkie budynki im dłużej bez poprawy stoją, tym naglej oraz walą się i upadają. Co z budynkami, to się i z monarchiami dzieje. Bo i państwa, choć w nierządzie trzymają się długo, ale potem naglejsza ruina i odmiana w nich następuje. Jako tedy z jednej strony nie masz co chwalić owych statystów [polityków-mężów stanu], którzy przyjechawszy z cudzych krajów a obaczywszy, jako się tam państwa i monarchie dobrze rządzą, chcieliby zaraz także rządy wprowadzić do Polski, nie zważywszy wprzód, jeżeliby takie rządy z geniuszem i naturą narodu do wolności przywykłego zgodziły się, tak i z drugiej strony nie bardzo godni pochwały owi zastarzali politykowie, którzy choć widzą oczywiście, że przez ten nierząd i dyfidencyje [niezgody], przez wewnętrzne majestatu z wolnością kolizyje i ustawiczne mieszaniny ginie oczywiście Polska, przecie oni o potrzebnej poprawie nie dadzą mówić nabiwszy sobie ową pospolitą przypowieścią głowę, że Polska nierządem stoi, nierządem zginie, ba, jeszcze subtelniejszym jakoby konceptem odmieniwszy, że nierządem stoi, a rządem zginie, rozumiejąc i wmawiając w nas, że nierząd jest tak konnaturalną [wynikającą z natury, zgodna z naturą] i niby wrodzoną jakąś sympatyją z Polską mający, iż jako salamandra ogniem, który wszystkie rzeczy niszczy, sama żyje, tak Polska nierządem, którym insze państwa giną, sama się konserwuje, rząd naprzeciw, że jej jest przeciwny i





szkodliwy. Ale kto tak rozumie, ten i sam błdzi, i innych w błąd wprowadza. Prawda, gdyby kto chciał taki rząd, jaki jest w monarchiach i absolutnych państwach wprowadzić do Rzpltej naszej, musiałaby wolność się nachylić, ale zaś żebyśmy nie mieli, stosując się do przykładów tych rzeczypospolitych, które także wolnością słynęły albo teraz słyną, uczynić rząd między sobą i co źle poprawić, temu żaden rozumny statysta przeczyć nie może, ile kiedy widzimy, iż coraz to gorzej, prowincje odpadają, państwo im dalej, tym bardziej rujnuje się i ubożeje, dobre imię i reputacja u sąsiadów (na którą przodkowie nasi krwią robili) ginie i tylko tego czekać, że na ostatek sami wolność zgubiwszy w podział pójdziemy sąsiadom naszym przez ten nierząd i te, które coraz górę biorą, scysje wewnętrzne i mieszanim domowe.

Tych kłótni i mieszanim domowych widzimy wszyscy, że są okazją dyfidencji między stanami, ale zaś podobno nie każdy tak ciekawy, żeby miał głębiej sięgnąć i uważać, skąd te dyfidencje nieustające w tym państwie i które jest prawdziwe źródło, z którego te dyfidencje wynikają! Które niechybnie, jeśli się im nie zabieży, zgubią wolność i odmianę stanu wprowadzą.

Trudno naprzód przeczyć temu, że jako insze państwa, królestwa, monarchie, rzplte miewały i miewają swoje rewolucje i periody nieprzeskoczone, powstają, kwitną i upadają, tak i ta ojczyzna nasza temuż podległa jest prawu. Pewna i to, że krzywdy, zdzierstwa, opresje ubogich, niesprawiedliwości, krzywoprzysięstwa, co się u nas zamnożyło, a najbardziej utopienie się w prywatnych interesach i pożytkach, a naprzeciw niedbalstwo o dobro pospolite, nic nam dobrego, owszem, zginienie obiecują. Ale tamto boskiej zostawiwszy dyspozycji, który jako wszystkim rzeczom, tak i samym państwom czasy ich na dłoni swojej rozpiął, to zaś drugie do dalszej niżej poprawy odłożywszy teraz do politycznych pójdźmy konsyderacyj [rozważań] w tym samym punkcie, które jest prawdziwe źródło nieustających w tym państwie dyfidencji. Bo mądrych medyków przykładem zrozumiawszy choroby fundamenty i okazją, łatwiej recept dobierać.

Żaden tedy polityk przeczyć temu nie może, iż jako w ciele ludzkim za dobrą konstytucją natury zdrowie, za złą choroby i defekta różne idą, tak w każdym państwie sposób rządów (co politycy *formam reipublicae* zowią) fundamentem jest wszystkiego. Jeżeli ten fundament dobry jest, trwałości, zgody, rządu dobrego spodziewać się w tym państwie. Jeśli zły, kłótni, mieszanim i pewnej odmiany temu państwu obawiać się trzeba.

Więc jako trzy sposoby i formy są rządów dobrych, którymi wszystkie państwa rządziły i rządzą. To jest, że albo jeden rządzi wszystkimi, co zowią monarchią, albo





możniejsi w państwie rządy prowadzą, co zowią arystokracją, albo lud pospolity do rządów się interesuje, co się zowie demokracją.

Teraz kiedy uważamy stan polskiego państwa i sposób rządów w nim, widzimy, że złożony jest z tych trzech sposobów rządzenia. Jest monarchia w królu, arystokracja w senacie, demokracja w szlacheckim stanie, a tak jest częścią królestwo, częścią rzplta. Ma król *iura maiestatis* [prawa majestatu] albo regalia, a tak mówiąc najznaczniesze do fakcji [związki polityczne] domowych i ujmowania sobie ludzi, którymi wolnowładnie dysponuje; mają też i drugie dwa stany regalia od królów przeszłych ustąpione, ale w tych siła król obietnicami i datkiem dokazuje i dysponuje według swego interesu i potrzeby.

Więc że insze są reguły królewskiego panowania, insze rzeczypospolitej rządów, gdzie wolność o konserwacją swoją stara się, a te tamtym w głowę przeciwne są maksymy dlategoż, że każde z tych do interesu swego naciąga rzeczy, stąd ustawiczna mieszanina być musi.

A toć jest prawdziwe źródło wszytkich tu u nas w Polsce dyfidencyj, kłótni, mieszanin wewnętrznych, że dwie z przyrodzenia sobie przeciwne i wrodzoną niby antypatją mające rzeczy a obie możne mamy: to jest **majestat królewski z wolnością narodu. Bo królom wrodzony jest apetyt wolnowładnego panowania i przysiodłania wolności.** Naprzeciw wolności wrodzona jest konserwacja samej siebie, przy tym, że z przyrodzenia bojaźliwa jest i podejrzeniem narabiająca wolność, stąd ustawiczne do króla i dworskich kreatur [tu: zauszniak, sługa] dyfidencje, a gdy możniejsi z nieukontentowania jakiego z dystrybuty [tu: rozdział godności i urzędów], gdy kogo ten albo ów wakans minie, podbiją bębenka, kłótnie i mieszaniny domowe. I nie masz tak dobrego pana zacząwszy od Zygmunta I, kiedy się już wolność na swą wybieła wołą, żebyśmy do niego zupełną wszyscy konfidencją mieli, ani tak szczęśliwego panowania, za którego by to państwo od kolizji wolności z majestatem wolne było. Tak dalece, że podczas chwytałiśmy się do konserwacji wolności takich sposobów, które ją prędeż do zguby przywieść mogły, jako były rokosze, rwania sejmów i insze tym podobne.

Zdał się na to sposób skuteczny, żeby między tymi dwiema stanami królewskiego majestatu i szlacheckiej wolności dać niby ścianę i przegrodę jakąś, *intermedium ordinem* [stan pośredniczący], stan senatorski, który by majestatowi z jednej, a wolności z drugiej strony granic należytych przestępować nie dał, tak jako w Atenach areopagita [członek areopagu – rady w starożytnych Atenach] albo w Sparcie senat byli. Ale tych czasów doznaliśmy, że ciż sami, co mieli mediować [pośredniczyć] i majestat





z wolnością jak na równej wadze trzymać, samiz, mówię, albo majestat przeciw wolności, albo wolność przeciw majestatowi podburzali i właśnie jak w owej kołysce z umiarkowanego we środku drzewa zrobionej raz tego, drugi raz owego końca ruszając, w ustawicznych dyfidencjach i mieszaninach domowych państwo to niby *perpetuum mobile* trzymali dla swoich nieszczęśliwych prywatnych interesów albo uraz.

Chcemyli tedy tę kołyskę złym ludziom pożyteczną, ale Rzpltej bardzo szkodliwą zepsować, trzeba żeby tu jeden koniec wziął wagę. I trzeba tu na jedno z tego dwojga odważyć się: to jest albo królowi dać w moc rząd wszytek i *successivum regnum* [dziedziczne królestwo] przyznać wymówiwszy sobie prawa pewne u niego, tak jako przed czterdziestą lat Dania uczyniła, albo ocerklować królewską potencją [ograniczyć władzę królewską] tak, żeby niczym, ani datkiem, ani karą nie był straszny wolności, bo zwyczajnie, kogo się nie obawiam, temu konfiduję.

Co do pierwszego mówiąc prawdę najskuteczniejszy to jest sposób rządów, kiedy jednego przy dobrych konsyliarzach [doradcach] słuchają wszyscy, bo i dyspozycja wszystkiego sekretna i egzekucja prędka, na czym dwojgu najwięcej w sądach zależy, kiedy do tego pan rozumny, dobry, szczęśliwy, nic lepszego. Pod takim rządem królów, ile swoich ojcowiców, kwitnęła Polska, granice państwa na wszystkie strony rozprzestrzenione, zamki i miasta budowane, których dotychczas ruiny zostają, sława narodu i estyma [szacunek] wielka była i choć podczas poślizgnęła się noga, znowu tego panowanie drugie wetowało [odrabiało].

Co do drugiego sposobu, ponieważ w każdym państwie najlepsze są te rządy, które do geniuszu narodu stosują się (bo do szczęśliwych rządów nie tylko mądrość rozkazującego, ale też i ochetnego posłuszeństwa słuchających potrzeba), za czym że naród polski ma wrodzoną inklinację do wolności i już przywykł do niej, ciężko by mu wyperswadować, żeby się pod jednego panowanie poddać miał, i prędzej by państwo zginęło, niżliby ich do tego musiem przywieść mógł. Były tego przykłady na dawniejszych rzeczach pospolitych, którym jak wolność wzięto, i same się zgubiły. Ale i w sąsiedztwie na Węgrach tego przykład w oczach naszych.

Lepsza tedy podobno stosując się do geniuszu narodu drugiego sposobu się jąć, a zostawiwszy królom wszelką preeminencję [okazałość, reprezentacja], ocerklować potencję ich, tak żeby odjąć wszelką bojaźń od majestatu, wolności, a zatem te, które z obawiania się rosną, dyfidencje uspokoić.

Ale zaś kiedy pierwszy królewski stan *monarcham* [monarchię] reprezentujący chcemy w potencji jego ocerklować bojąc się, żeby *in absolutum dominium* [do





absolutnego panowania] nie poszedł, toć też trzeba temu zabiegać oraz, żeby zaś drugi stan, senat i możniejsi nie brali sami góry przygniótlszy władzę królewską, żeby *status* ich *aristocraticus* [stan arystokratyczny] nie obrócił się *in oligarchicum* [w oligarchiczny]. Zarównie i trzeci stan szlachecki *democratiam* [demokrację] zawierający, aby się nie zakończył *ochlocratia* [ochlokracja, rządy tłumu] albo zamieszanem niebezpiecznym. Czego wszystkiego już się po wielkiej części zawadza u nas.

Trzeba tedy wszystkie te trzy stany wziąć pod uwagę. To czym jest straszny wolności pierwszy stan królewski, ująć mu i podzielić z drugimi dwiema stanami Rzpltej.

W drugim stanie możniejszych domów wyniosłość i potencją ocerklować i tę *incompatibilitatem* [niełączenie godności] w osobach i w domach przez ostatnie *pacta conventa* [zobowiązanie nowego elekta] warowaną trzymać *stricte* [ściśle] w egzekucji, a co by się jeszcze zdało, przydać.

W trzecim zaś stanie szlacheckim egzorbitancje wolności, owe mieszania i zerwania obrad publicznych pohamować, sposób rady doskonałej tak na domowe, jako i na postronne sprawy postanowić, sądy w ryzę dobrą wprawić, prawa stare odnowić, niedoskonałe wyraźnie opisać, a oraz dyspozycją w gospodarstwie wojennym i w płacy wojska uczynić zabiegając związkom Rzpltej szkodliwym, a na ostatek o skróceniu *interregni* [bezkrólewia] i sposobie elekcji królewskich rozmówić się.

Widzimy bowiem, że w tym nierządzie przykrzy sobie bardzo lud pospolity, ale i wszyscy niekontenci, które nieukontentowanie bywało nieomylną wróżbą oraz i okazją nagłych odmian w państwach dawniejszych. Ale i świeży tego przykład mamy przed lat czterdziestu na królestwie duńskim, w którym stan szlachecki wolne królów elekcje i także jak u nas miał wolności. Ale przez niezgody wewnętrzne, przez faksje grafa Ulfelda [mowa o absolutystycznym zamachu stanu w Danii za fryderyka III ok. roku 1660], który uwziąwszy się na króla, pana swego i szwagra, wprowadził szwedzkiego króla, dziada terazniejszego, do Danii i przejąwszy raz drogę tak przez niezgody i nierząd duńskiego państwa przyszło do tego, że by był król szwedzki, dziad terazniejszego, wziął króla duńskiego w Kopenhagę przez ciężkie szturmy, gdyby była naonczas flota holenderska na odsiecz nie przyszła. Widząc tedy zgubę państwa oczywistą pod tym nierządem zbuntowawszy się lud wszystek przymusili deputowanych od szlachty na sejm, że radzi nie radzi musieli





imieniem braci doma pozostałych przyznać króla za dziedzicznego i absolutą i rządem mu puścić.

Niechybnie i nam w tych niezgodach i dyfidencjach, jeśli im nie zapobiedzemy, naglej takiej obawiać się potrzeba rewolucji. Dlategoż wcześniej o tym radzić, żebyśmy na tymże haku, na którym rzplta niegdy rzymska oschła, sami nie zawięzli.

W czym zaś tę fundamentalną albo gruntowną poprawę zakładam, żebym się zaraz na początku nie trzymając w długiej ekspektatywie [wyczekiwanie] czytającego eksplikował [tłumaczył, wyjaśniał], to punkta tej poprawy krocusieńko kładę.

1. Żebyśmy *perpetuum consilium* [stałą radę] albo ustawiczną radę i dyspozycją mieć mogli, tak na postronne przypadki, jako i do domowego rządu, niech tedy sejmy będą od roku do roku ustawiczne, tak jako trybunały z wolną do czasu limitą [odroczenie obrad] i znowu reasumpcją [wznowienie] podług potrzeb Rzeczypospolitej. Bo tak będziemy mieli na wszystkie przypadki radę prędką a wraz bezpieczną i ustawiczną. Po wtóre (co największa) będziemy mieli niby trybunał publiczny do spraw domowych Rzeczypospolitej, a przy tym egzekucje sejmowe egzorbitantom [łamiącym przepisy] straszne swoim trybem pójda, bo teraz za skończeniem albo zerwaniem sejmów czekać rok albo dwie lecie z drugiego egzekucji. Po trzecie, zabieży się przez to rwaniu sejmów, bo takiego sejmów nie będzie mógł zerwać, o czym niżej, jak przyjdziemy do sejmów.
 2. Więc żeby bojaźń wszelką i dyfidencją wolności do majestatu odjąć i żeby nie rzeczono, że na takich sejmach król dystrybucją honorów i chleba przerobi, jak zechce, senat i posłów, niechajże teraz stanie *modus et circumscriptio iustitiae distributivae* [sposób i opisanie władzy rozdawniczej], jako to nam królowie ichm. Władysław IV, Jan Kazimierz, Michał, Jan III i August jm. Wtóry w paktach konwentach już pięciu obiecali, że to mieli do skutku przywieść za panowania swego.
 3. Żebyśmy, gdy przyjdzie do walnej elekcji, porzuciwszy w ogóle kandydacie cudzoziemskie odmienili w tym *modus elekcji* [sposób elekcji]. A jakośmy przedtem za jakieś *arcanum status* [tajemnicę stanu] mieli nie brać Polaka na tron, tak żebyśmy na potem to *arcanum* obrócili na cudzoziemców i tylko indygenów [krajowców] swoich obierali, ludzi takich, którzy dali próbę swojej godności, którzy na usłudze Rzeczypospolitej lata swe trawiając dobrze się sprawowali, bo tacy i powagę, i kredyt u wszystkich mieć będą, a oraz wiadomi będąc spraw Rzeczypospolitej, ojczyzny swojej, w dobrym rządzie
-





trzymać wszystko i niby stróżami praw być mogą, tak jako w Wenecji książęta ich. Więc kiedy *circumscriptio iustitiae distributivae* stanie, ustaną konkurencje postronnych panów do korony i będziemy mieli spokojniejsze elekcje.

4. Żeby zaś domowa między familiami zazdrość (która zwyczajnie Piastów z konkurencji spychała) uspokoiła się, opisać alternatę [następstwo] w elekcjach, że jako deputatem na trybunał nie może być też osoba, chyba aż czwartego roku, tak żeby kandydatem na królestwo nikt z tegoż domu nie mógł być, chyba aż na czwartą elekcją, tak i drugim domom dostanie się tegoż honoru i nie będzie się dom jeden wbijał w ambicję. Do tego zmniejszy się i tym zazdrość, kiedy dystrybucja ocerklowana [ograniczone rozdawnictwo] będzie, bo tego się najbardziej *aemulae domus* [współzawodniczące domy] obawiały w Piaście, żeby mając wolny szafunek honorami i królewskoczyznami o swoich nie dbał, a drugich nie mijał.
5. Żeby milicję regularną [tu: stałe wojsko] ustanowić i płacą wojsku ordynaryjną [zwykły, stały] obmyślić, nie referując się do sejmów ani sejmików. Co możemy bezpiecznie postanowić, kiedy *potentia królewska*, na którąś się w tej mierze oglądać musieli, będzie przez *circumskrypcję iustitiae distributivae* i buław limitowana [ograniczona]. Przy płacy zaś ordynaryjnej posłuszeństwo i rząd wojskowy w ryzę wprawić, co wszystko będzie skuteczne, kiedy wojsko płatne będzie. A hetmani żeby nie byli dożywotni, tak jako przed Janem Tarnowskim bywało.
6. Interregni czas żeby skrócić i modelusz [wzór, forma] elekcji odmienić, żeby na jedno miejsce nie sprowadzać tak wiele i różnych ludzi, jak do matnie.

O RWANIU SEJMÓW I WYCHODZENIU Z PROTESTACJAMI

Jeżeli która egzorbitancja i niebezpieczniejsza wolności i Ojczyźnie być może w stanie szlacheckim, tedy jest to rwanie sejmów, kiedy jeden zły człowiek albo z prywatnej do króla i dworu (o wakansy osobliwie) urazy, albo namówiony i przekupiony rwie sejm i mszcząc się nieszczęśliwej prywaty na całej Rzpltej Ojczyznę własną bez rady, bez obrony na wszelkie wydaje niebezpie-





czeństwa. Namieniło się wyżej przy sejmikach, że głos posła na sejmie i *ius vetandi* [prawo niepozwalania] jego daleko jest różny od głosu szlachcica na sejmiku, bo szlachcic na sejmik przyjeżdża niczym nie obligowany ze swoim głosem bez instrukcji, bez przysiąg i obowiązków, i jest, że tak rzekę, *liberrimum loquens* [najbardziej swobodnie mówiący]. Poseł zaś na sejm jedzie z limitowanym [ograniczonym] przez instrukcję głosem i nie ze swoim, ale całego województwa zdaniem, obowiązany *fide, honore et conscientia* [wiarą, honorem, sumieniem], a po drugich województwach i przysięgą i nie powinien by tak bardzo absolutnie i *despotice* [despotycznie, samowładnie] iść, jako to często bywa z Rzplta, ale cóż, kiedy się już tak nieszczęśliwy ten zwyczaj wzmógł, że ani konstytucje, ani sposoby żadne zabiec temu nie mogły dotąd.

Jakoż z sejmów rozrywania jednego z tego dwojga obawiać się, że albo bez zgody, bez rady padłszy zły czas Rzplta pójdzie w podział i rozerwanie sąsiadom, albo wszystkie sejmowe rady przenieść przyjdzie *ad senatus consilia* [na rady senatu], co odmianę rządów powoli wprowadzi, ile padłszy na króla, który tego rwania sejmów będzie umiał zażyć na swą stronę. I co to my rozumiemy, że królom przez to źle czynimy, kiedy sejmy rwiemy, tedy mylimy się, bo i owszem, tym sposobem forujemy im drogę *ad absolutum dominium*, kiedy wszystkie rady i rządy spadają na samych przy boku rezydentów [senatorowie rezydenci, zobowiązani do przebywania na dworze królewskim w charakterze doradców i pilnowania czy król przestrzega praw] i tak mówiąc więcej nam na tym zależy niż królom, żeby sejmów przez wychodzenie z protestacjami nie rwać.

Jeśli kto rzecze albo przemyśli: a kiedy się trafi, że wszyscy posłowie uwiodą się za prywatami, jeden cnotliwy stanie przy wolności, nie będą go słuchać, napiszą i postanowią co szkodliwego, to wolność zgubimy. Naprzód odpowiadam, że ten źle tuszy Ojczyźnie, który choć pomyśleniem spodziewa się takich doczekać czasów, że między wyborem szlacheckiego stanu w izbie poselskiej jeden tylko cnotliwy będzie, a wszyscy zdrajcy; strzeż Boże takich czasów doczekać, zginęła Rzplta i wolność, choćby co wiedzieć, jakie warunki jej były, bo nie tak dobrymi prawami, jako dobrymi i cnotliwymi ludźmi każda rzeczpospolita stoi. Po wtóre, że przeto nie zagradza się droga kontradycjom [sprzeciwom] poselskim, owszem, opisze się (jako niżej będzie), iż marszałek poselski nie ma pisać tej konstytucji, na którą kontradycja zajdzie, ale ją osobno konnotować [zapisać]. Po trzecie, dajmy to w ostatku, że co szkodliwego wolności wnidzie między konstytucje, to nie jest śmiertelna, bo co jeden sejm postanowi, drugi zmienić może.





Ale zaś z drugiej strony, kiedy jeden zły poseł przekupiony albo z prywaty swojej lub cudzej zerwie sejm, zostawi Rzplta bez obrady, wojsko bez zapłaty i posłuszeństwa, kraje pograniczne obrony, kiedy tak siła dusz chrześcijańskich przez obnażenie granic w pogańską niewolę pójdzie, prowincja która odpadnie, Rzplta sama przez nieprzyjacielskie wojska zdezelowana będzie i innych tysiąc szkód odniesie, czy będzie to mógł drugi sejm piórem poprawić i tę szkodę nadgrodzić? **Długa, powiadają, droga przez nauki, krótka przez przykłady.** Pójdźmyz nią i porachujmy zerwane sejmy, co też dobrego ci jedynacy, co zerwali, przynieśli Rzpltej i wolności. — A to i teraz świeży przykład, co jęczy Rzplta pod ciężarem tak wielkich wojsk. Jest to tedy chimera [tu:urojenie] polityczna i mgła, którą nam w oczy puszczają, że sejmów zerwanie potrzebne jest wolności, ja zaś mówię, że toruje drogę do wolnowładnego panowania, kiedy wszystkie rady i rządy spadają na króla i rezydentów przy boku pańskim, jako się to już wyżej powiedziało.

Zabieżeć temu rwaniu sejmów (które się nadprzykrzyło było) chciała Rzplta, dlategoż na sejmie pacificationis 1673 r. [sejm pacyfikacyjny po konfederacji gołąbskiej] po owych dyfidencjach i kłótniach domowych wprawiając pod tytułem konfederacji w ryzę wszystko *formam Reipublicae* (jako tam konstytucja mówi) et antiquum statum [formę Rzpltej i dawny ustrój] przywracając, sejmy, sejmiki, izbę poselską utwierdzając warowaliśmy *libertatem sentiendi et ius vietandi* [wolność głosowania i prawo niepozwalania] (ale jako tam dołożono) przy prawie. Rozumieli natenczas, że się tym zabieży złości zawziętych, ale czas pokazał, że nie. Bo nie tylko że u nas prawo każdy poseł tłumaczy sobie, jako chce, lecz nadto, kiedy mu w jego imprezie ani prawa, ani instrukcji sejmikowej nie stawa, ucieka się do generalnego prawa, które ambicja do swego interesu naciąga — *salus populi suprema lex* [pomyślność ludu najwyższym prawem] — i uczyniwszy się jedynym zelantem [gorliwiec, obrońca] wolności i dobra wspólnego wychodzi z protestacją z izby, a potem z gospody cicho podczas wykradłszy się rwie sejm, a Rzeczpospolitą bez rady, bez obrony zostawuje, ile mając takiego, co mu grzbiet trzyma.

Przez ten tedy doroczny sejm i limitę jego wolną zabieży się rwaniu sejmów. Naprzód na prolongacji nie będzie go mógł zerwać. Po wtóre jeśli tak uparty będzie, że wyszedłszy z protestacją nie da się uprosić, to zaraz limitować sejm do kilku niedziel (zwłaszcza jeśli *ab extra* [z zewnątrz] niebezpieczeństwa żadnego nie będzie), a uniwersały na sejmiki i generał [sejmik generalny prowincji] tej prowincji, z której ten poseł będzie, wydać zaraz, żeby cała prowincja rozsądziła, jeśli to wyjście jego z protestacją potrzebne było, czy nie. Bo żeby się te wychodzenia z





protestacjami nie zagęszczają i nie mieszają spraw Rzeczypospolitej, życzyłbym, żeby sąd był na to. A ponieważ równy nad równym nie ma władzy, nie może izba poselska sądzić o to posła, ale województwom, od których posłowie dependencją [zależność] mają, *cognitia* [rozeznanie] i sąd w tym należy, co żeby z większą powagą i uwagą działa się, niechże to decyduje cała prowincja na generale swoim i jeśli się pokaże, że z namowy albo prywaty jakiej zatrudnił sejm, skazać go *in capacitate* [w zdolności, w uprawnieniach, do pełnienia funkcji urzędowych] albo jak się będzie zdało. Sędziów zaś do tego (kiedy się taki *casus* trafi) mogą w województwa i ziemie onej prowincji obrać na sejmikach *per pluralitatem ad hunc solum actum* [większością do tej jedynie czynności]. Nie trzeba się obawiać, żeby częste na to miały być sądy, bo niech jednego tylko egzorbitanta skarżą, dziesiąty będzie się kajał. A tak i *ius vetandi* zostanie w całe, i kara będzie na złych.

© kwiecień 2011 – oprac. Wojciech Edward Leszczyński – Fundacja „QUOMODO”



Można wesprzeć naszą statutową działalność dowolną wpłatą na nasze konto:

Nasze konto bankowe: PNB Paribas Fortis Bank O/Poznań nr 81 1600 1084 0004 0501 7361 1001



XVIII



Wydawnictwo
„WIENIAWA QUOMODO”

ISBN 978-83-926157-0-5

wydanie cyfrowe PDF

© 2011 Copyright: Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego
„QUOMODO”

